ŻYCIE SPORTOWE

Rok 1 | Poniedziałek 4 listopada 1946 | Nr 5

4 listopada 1946 r.

W r. 1896 odbyły się w Atenach pierwsze nowoczesne igrzyska olimpijskie. Następne odbywały się co 4 lata, w coraz to innych krajach, innych miastach. Przerwy spowodowane były tylko pierwszą i drugą wojną światową.

Wznowiona myśl olimpijska nie straciła po upływie równych 50 lat nic ze swej aktualności i atrakcyjności. Zagraniczna prasa sportowa: czeska, francuska, angielska, amerykańska, szwedzka, pełna jest wiadomości o najbliższych Igrzyskach w Londynie w r. 1948. Czesi urządzają już w tym roku tak zwane „Dnie olimpijskie", oddzielnie dla sportu letniego, osobno dla zimowego. W bogatej Ameryce odbywa się zbiórka na przygotowanie i wysłanie reprezentacji sportowej do Londynu. Skład tej reprezentacji będzie już ustalony pod koniec bieżącego roku. Sceną, na której się odbędą najbliższe igrzyska będzie stadion sportowy w Wembley, największy stadion w Londynie.

U nas — jak dotąd — głucha cisza! Ani nasze naczelne władze sportowe, ani prasa nie poruszają tej sprawy. Nawet nie poczyniono kroków wstępnych, za jakie należało by uważać przypomnienie naszemu społeczeństwu idei olimpijskiej i w związku z tym nastawienie go do poniesienia pewnych ofiar na nasz zespół olimpijski. Chyba, że decydujące czynniki zamierzają nie obesłać Igrzysk londyńskich, ale trudno uwierzyć, by nasza młodzież nie wzięła w nich udziału, bo Dzwon olimpijski w r. 1948 odezwie się słowy: „Wołam młodzież całego świata!" Jeżeli zaś powodem naszego milczenia i braku poczynań wszelkich ze strony miarodajnych czynników, jest nasze „jakoś to będzie", to nasz występ skończy się „taką gotowością i zwarciem" jak w r. 1939. Przecie Igrzyska Olimpijskie to nie tylko l.-atl., gry, pływanie, narty i inne sporty, ale również zawody w sztuce. Takie konkursy wymagają czasu i odpowiedniej organizacji.

Musimy obesłać Igrzyska, bo świat cały w dobie dzisiejszej po straszliwej wojnie tęskni do sportu, widząc w nim zbiorowy przejaw życia, który nie dzieli lecz łączy ludzkość, który każe zapomnieć bodaj na chwilę o palących problemach politycznych i gospodarczych. Na wszystkich konferencjach, a zwłaszcza Zjednoczenia Narodów mówi się bez przerwy o pokoju, a jednym z czynników pokoju jest właśnie sport. Sportowcy z boisk i bieżni, z gór i wód, to jakby wielka międzynarodówka, która się wzajemnie najlepiej rozumie, której obcy jest fanatyczny szowinizm, to ludzie, którzy uznają i szanują wynik sportowy przedstawicieli innego narodu. Toteż nic dziwnego, że w dobie organizowania Narodów Zjednoczonych do braterskiej współpracy odzywają się głosy także sportowców i działaczy sportowych, domagających się jeszcze większego zacieśnienia współpracy międzynarodowej na niwie sportu. Uzewnętrznia się to w Międzynarodowym Komitecie Olimpijskim, a ostatnio odezwał się głos, bynajmniej nie odosobniony, by ta współpraca objęła całą ludzkość. Amerykanin Harry B. Levis proponuje, by Organizacja Narodów Zjednoczonych prócz różnych sekcji kulturalnych uwzględniła także sport, jako czynnik może najwięcej łączący ludzi różnych ras i przekonań. Jeden zaś z bogaczy amerykańskich ma finansować konkurs na najlepszą pracę na temat „Sport jako czynnik międzynarodowego zbliżenia narodów". Departamenty wych. fiz. kilku uczelni wyższych w różnych stanach mają przygotować prelekcje na ten temat.

Prasa amerykańska wyraża nadzieję, że Olimpiada nadchodząca będzie nie tylko świętem odrodzonego po strasznej burzy sportu, lecz także świętem pokoju jak za czasów starogreckich.

Czy przy takim nastawieniu świata może nas zabraknąć w wiosce olimpijskiej roku 1948? !!

Nie za grę tylko za stracony czas

W związku z problemem zawodostwa i amatorstwa próbuje się znaleźć w Anglii formułę, która by zadowoliła surowe przepisy o amatorstwie, a przy tym nie pozbawiłaby zawodników podpory finansowej. Chodzi tutaj nie o zapłatę za grę, lecz o zwrot kosztów za stracony czas w pracy zawodowej.

Sport na wolnych szlakach natury

Życie współczesne wtłacza człowieka do miast, do murów, do hal fabrycznych, zmusza go oddychać zanieczyszczonym powietrzem, pozbawia go słońca i ogranicza ruch, co nie wpływa korzystnie na zdrowie.



Rower staje się najpopularniejszym środkiem dla turystyki masowej.

Mimo technizacji i urbanizacji, mimo odwrócenia się od życia w naturze, sprawność fizyczna i zdrowie nie straciły na jotę ze swego znaczenia.

Człowiek zdrowy, to czynnik twórczy, budujący, człowiek słaby i chory to ciężar dla narodu i społeczeństwa, nawet przy wybitnie rozwiniętej umysłowości. Stąd troska o zdrowie społeczeństw i narodów, stąd **nawrót do natury, do słońca, powietrza, wody i ruchu.**

Za wzorami starożytnych powstają boiska, stadiony, organizacje sportowe, systemy ćwiczeń, zawody i igrzyska; człowiek miast wyszedł z powrotem na słońce. Niestety ruch boiskowy nie objął wszystkich, objął tylko drobny procent wybranych. — Sport jako czynnik zdrowia, jako czynnik przeciwdziałający ujemnym skutkom technizacji i urbanizacji, spełni swe zadania, jeśli obejmie masy. Zaś masy dziś to setki tysięcy i miliony ludzi. Czy wystarczy dla tych mas niewielka ilość naszych boisk i stadionów? Czy boiska rozwiązują zagadnienie udziału mas w sporcie?

Instynkt samozachowawczy wskazał milionom ludzi miast najpiękniejsze z boisk, jakie istnieją, mianowicie **przyrodę.**

W ten sposób zrodziły się weekendy, wycieczki, wędrówki piesze, nizinne, górskie i wysokogórskie, wycieczki rowerowe, motocyklowe, automobilowe, wędrówki wodne i narciarskie. W ten sposób rodzą się najrozmaitszego typu obozy i kolonie letnie i zimowe.

Ale nie tylko wyżycia sportowego i wypoczynku fiz. szuka człowiek w polu. Życie miejskie wyczerpuje nerwy. Toteż człowiek miasta szuka odprężenia psychicznego. Piękno i harmonia natury koją go i przywracają równowagę ducha.

Wędrownictwo piesze

Milionowe rzesze ludzi miast szukające wytchnienia wśród natury rozdzielają się samorzutnie. Największe masy płyną do parków, ogrodów miejskich, oraz w pola za miasto, by tu szukać wytchnienia.

Nic to, że czasem plecak przykro ciąży na grzbiecie. Nic to, że deszcze pforą, a wiatry smolą! Pierś rozsadza radość z wolności i swobody. Wokół tyle życia i piękna, świat uśmiecha się do piechura, otwierając mu swoje podwoje.

A gdy zbolałe nogi i zmęczone ciało domagają się odpoczynku, oko wyszukuje najpiękniejsze zakątki na biwaki i noclegi. Ogień trzaska wesoło — znad ogniska płyną smakowite wonie, miriady gwiazd świecą zmęczonemu wędrowcowi, las wygrywa wieczorne symfonie, a świerszcze usypiają do snu pod płóciennym dachem.



Biwak zimowy pod namiotami

Wędrówki piesze zaspokajają pęd do poznawania przez bezpośrednie zdobywanie wiedzy o świecie i ludziach, w sposób najcenniejszy, bo poprzez własne doświadczenie. Wyrabiają wytrzymałość i hart, wytrwałość i odporność na niewygody. Budzą samodzielność i zaradność.

Twarde życie wędrownicze wymaga od uczestników wędrówki harmonii, współżycia i współpracy. Budzą się elementy życia społecznego. Jednostka ma służyć grupie — grupa opiekuje się jednostką.

Ale grupa nie tylko żyje życiem własnym. Nie jest zawieszona w próżni, ale wędruje poprzez świat żywych i prawdziwych ludzi. Widzi ich życie i pracę, smutki i radości, łzy i uśmiechy, ich życie w domu i w polu przez wszystkie pory dnia. Dzieci miast wtapiają się w życie wsi, wiosek i zapomnianych przez ludzi osiedli — niosą im pieśń, radość, często pomoc, a przede wszystkim dobre, serdeczne słowo. Tu następuje zbratanie się i wzajemne poznanie wsi i miasta, przez czyn i życie.

Turysta jest przyjacielem wszystkiego co spotyka po drodze. Nie niszczy roślin, zasiewów, nie straszy i nie zabija zwierząt, szanuje spokój i ciszę pól i osiedli, szanuje i ochrania przyrodę żywą i martwą.

Rozumie i szanuje piękno. Nie szpeci ścian skał, drzew, nie śmieci na postojach i biwakach, pozostawiając po sobie zawsze czystość i porządek.

Wędrówki narciarskie

Natura nie tylko ciągnie w lecie, kiedy jest zieleń, słońce i tchnąca życiem przyroda. Surowa zima ma również swoje uroki i swoje przyjemności. Nikną zielone szlaki, drogi, rzeki! Gdzie oko sięgnie wszędzie biel, wszędzie szlak, wszędzie przestrzeń wabiąca narciarza. Za strome często i żmudne podejścia, wspaniałe widoki z grzbietów i szczytów górskich. Oko syci się takim pięknem jakiego nie ujrzy na żadnym obrazie. A potem dech zapierający zjazd i rozkosz pędu.

A gdy przyjdzie zadymka lub wichura, wtedy rozpoczyna się najszlachetniejsza walka, walka człowieka z przyrodą. Ile hartu i woli oraz zaradności trzeba z siebie wydobyć! Jakże miło potem rozgospodarować się w ciepłym i jasnym schronisku, albo przygotowywać biwak.



Wycieczki kajakowe dają czasem turyście wiele emocji

Wędrówki wodne

Z urokiem wędrówek lądowych idą w zawody niemniej interesujące

Obowiązkowe wychowanie fizyczne na wyższych uczelniach

Projekt do realizacji

Na zjeździe centrali AZS-ów oświadczył przedstawiciel najwyższych władz sportowych, że sport akademicki obok robotniczego stanowi **podwalinę całokształtu polskiego sportu** i przyczynia się do uzdrowienia niezdrowych stosunków panujących w naszym sporcie.

Stoimy wobec tego i wobec dekretu z dnia 16 stycznia 1946 r. o wprowadzeniu obowiązkowego wychowania fizycznego dla wszystkich Polaków, **bez różnicy płci od 16 do 45 roku życia, przed nowym problemem niezmiernej wagi**, od rozwiązania którego w dużej mierze uzależniony będzie stan zdrowia naszej młodzieży akademickiej.

Punktem wyjścia naszych rozważań na temat wychowania fizycznego musi być jego definicja, która pozwoli nam od razu postawić cały problem na właściwej płaszczyźnie. Samo pojęcie wychowania fizycznego jest niejasne dla ogółu. Zwykle identyfikuje się wychowanie fizyczne z gimnastyką szwedzką, która nie cieszy się zbytnią popularnością w świecie sportowym. Jest to oczywiście pojęcie za ciasne i o tyle krzywdzące gimnastykę, że stanowi ona podbudowę ogólnej sprawności cielesnej, jakiej nie potrafi dać żaden sport, będący z natury rzeczy nieco jednostronny. Pewne gałęzie sportu rozwijają nadmiernie jedne grupy mięśniowe z upośledzeniem innych. Czują to sami sportowcy, którzy uzupełniają tę jednostronność bądź gimnastyką bądź uprawianiem innego „dodatkowego" sportu. Ten ostatni uprawiają oni bez ambicji rekordowych, wyłącznie ze względów zdrowotnych i w ten sposób sportowcy dochodzą mimo woli do idei wychowania fizycznego, które za naczelny cel postawiło sobie **nie specjalizację i wyczyn, lecz harmonijny rozwój i zdrowie.** Należy zaznaczyć, że pewne gałęzie sportu, jak pływanie są bardziej wszechstronne i zbliżają się do ideału wychowania fizycznego, inne natomiast mają ciaśniejszy zakres, jak automobilizm.

Różnica między sportem a wychowaniem fizycznym polega na tym, że pierwszy wysuwa **wynik na czoło**, a drugie ma na oku przede wszystkim **zdrowie osobnika.** Wychowanie fizyczne jest wychowaniem opartym na dążności do harmonijnego rozwoju wszystkich sił fizycznych, bezwzględnie podporządkowującym czynnik sportu czynnikowi zdrowia, celem osiągnięcia jak najwyższego poziomu sprawności fizycznej.

Te rozważania czysto teoretyczne pozwalają nam na szereg praktycznych wniosków:

a) wychowanie fizyczne jest samo **w sobie celem**, powinno więc unikać takich zawodów, jakie mogłyby doprowadzać do wypaczenia idei przewodniej wychowania fizycznego;

b) **wychowanie fizyczne powinno objąć wszystkie sporty** — zasługujące na to miano — dzieląc je na grupy wzajemnie się uzupełniających gałęzi, i w ten sposób zachęcić do uprawiania i urozmaicić ćwiczenia fizyczne.

Tak pojęte wychowanie fizyczne było znane choć pod inną nazwą i w innej formie na terenie naszego państwa. Mam na myśli Państwową Odznakę Sportową (POS). Zasady zdobycia tej odznaki oparte były zasadniczo na podobnych założeniach. Opierając się na doświadczeniach poczynionych z P O S oraz na posiadanym materiale o obowiązkowym wychowaniu fizycznym na uniwersytetach chińskich, które posiadają w tej dziedzinie już kilkuletnie doświadczenie, możemy zakreślić następujący program, który rozpada się na:

a) stronę teoretyczną, b) stronę praktyczną.

Ad a) Zagadnienia wychowania fizycznego mają być omawiane teoretycznie **na obowiązkowych lektoratach.** Wykłady te powinny objąć następujące zagadnienia: cel i środki wychowania fizycznego, sport — jego korzyści i niebezpieczeństwa, higiena sportowa itd. Uczęszczanie na wspomniane wykłady powinno być kontrolowane (ćwiczenia seminaryjne).

Ad b) Dwa razy tygodniowo ustala się dla każdego akademika **obowiązkowe ćwiczenia fizyczne.** Każdemu przysługuje prawo wolnego wyboru grupy sportów. Regularny udział w tych ćwiczeniach będzie kontrolowany i punktowany. Dla każdej gałęzi sportu względnie dla każdej grupy sportów ustala się pewne minimum punktów t. zw. minimum sprawności fizycznej. To minimum musi być osiągnięte przez każdego akademika do końca roku akademickiego, przy czym punktacja przy regularnym uczęszczaniu na wszystkie „sportowe popołudniówki" winna pokryć wymagane minimum punktów.

Co się tyczy praktycznej realizacji powyższego projektu, proponuję: a) utworzenie odpowiedniej ilości etatów lektorów wychowania fizycznego przy każdej wyższej uczelni; b) zorganizowanie ćwiczeń fizycznych (popołudniówek sportowych) przez Akademickie Związki Sportowe; c) utworzenie we wszystkich ośrodkach uniwersyteckich Komisji Wychowania Fizycznego; w skład zadań tych Komisji wchodziłaby administracja, nadzór nad działalnością sportową i kontrola uzyskanych wyników. Do Komisji tych wchodziliby: władze uniwersyteckie, przedstawiciele władz sportowych i przedstawiciele Akademickich Związków Sportowych.

Dr O. CHLAMTATSCH

szlaki wodne. Od najdawniejszych lat człowiek je wykorzystywał jako drogi. Kiedy rozpalone wnętrza miast tłumią oddech, kiedy miasto latem jest jak łaźnia, chłodne fale rzek i jezior wabią i nęcą.

Niedziela — słońce — zieleń i woda! Ruszają kajakowcy, wioślarze, żeglarze na srebrny szlak. Nikną miasta, przedmieścia, wkoło pola i wioski. Wiatr niesie oddechy lasów i łąk. Płuca oddychają lekko, ramiona pracują rytmicznie, łódź pruje srebrne fale, wokoło cisza i spokój. A kiedy południowy skwar dokuczy, chłodne i cieniste zagaje nadbrzeżne zapraszają do odpoczynku. Ktoś rozpala ognisko, ktoś rozpina namiot, ktoś całą powierzchnią swej skóry chłonie słońce. Gdzieś w tyle pozostały duszne ulice, hale fabryczne, zamęt miasta i nerwy. Tu odprężenie! Za słońcem, powietrzem, spokojem, w odpoczynku i swobodzie napływają nowe siły na nowy tydzień pracy.

Wędrówki rowerowe

Nie każdemu jednak uśmiecha się piechota, dla tych rower, motocykl, auto otwiera najróżnorodniejsze możliwości. I tu będą wyjazdy kilkugodzinne, całodniowe i wielodniowe. I tu działają te same czynniki zdrowia, tylko wehikuł czy motor pożera przestrzeń. Kolarz jest wybredny, coś pędzi go, gna w przestrzeń, więc omija monotonię i szuka cudów natury. Ziemię ojczystą można przeciąć szlakami kołowymi we wszystkich kierunkach, poznać kraj, ludzi, życie! A gdy wiadome jak u siebie, wyrwać się do obcych, by tam porównywać, obserwować, uczyć się i wnosić do siebie nowe wartości.

Obozownictwo

Modne to dziś słowo obejmuje zorganizowany wypoczynek w najpiękniejszych i najzdrowszych okolicach, dla najrozmaitszych kategorii wieku, bądź to pod dachem (kolonie letnie i zimowe), bądź to w domkach campingowych, bądź wreszcie pod namiotami czy szałasami.

Na znękanego i wymęczonego mieszczucha działa nie tylko słońce, powietrze, nie tylko woda i ruch ale również racjonalne, specjalnie dobrane pożywienie.

Dziś ten ruch obozowy obejmuje nie tylko młodzież. Sięga on do fabryk, kopalń, warsztatów, wyciąga tych, którzy najbardziej potrzebują odpoczynku, by go zdobyć w najlepszych warunkach.

Kilka tygodni odpoczynku, ruchu, sportów, piękna, odprężenia nerwowego i odnowy sił przywraca człowiekowi zdrowie i siłę.

Wolna przyroda jest więc naturalnym boiskiem i terenem najszlachetniejszej walki człowieka z naturą, walki w rozmaitej postaci. Walka ta hartuje jednostkę duchowo i fizycznie i daje odporność w zwyciężaniu przeszkód życiowych.

Wędrówki szlakiem natury nie tylko wzmacniają zdrowie i sprawność — dołącza się tutaj także czynnik krajoznawczy. Przed oczami turysty przesuwają się różne krajobrazy, różni ludzie, różne zabytki historyczne. Człowiek poznaje w ten sposób najlepiej swą ojczyznę i uczy się ją kochać.

Rodzą się nowe procesy myślowe, nowe skojarzenia, nowe uczucia. Jedna ziemia, jedno życie, jeden język, jedna przeszłość i jedno jutro. Przez mózg i najdrobniejsze włókna mięśniowe przechodzi prąd świadomości, radości, siły i dumy. Polska — Naród Polski!

Mgr JAN BUGAJSKI

Dookoła sportu

(Przegląd prasy sportowej)

Czy tenis polski nie ma juniorów?

Pod tym tytułem **Przegląd Sportowy** w N-rze 58 zamieszcza artykuł, w którym czytamy co następuje:

> Na zapytanie naszego przedstawiciela, postawione prezesowi Wajdowskiemu na mistrzostwach Polski w Katowicach — dlaczego nie organizuje się zapowiedzianego obozu dla juniorów, otrzymaliśmy odpowiedź, że obozu tego organizować nie warto, bo nie ma dla kogo, juniorów bowiem nie ma.
>
> Stanowisko to uważamy co najmniej za wielkie nieporozumienie. Będąc złośliwymi moglibyśmy snuć takie oto horoskopy na przyszłość: w następnym roku będzie tak samo i za dwa lub trzy lata również. I oczywiście juniorów jakoby nie będzie — a nie będzie ich — no bo właśnie... nie ma obozów.
>
> Juniorzy — ośmielamy się twierdzić — jednak są. Są zresztą zawsze, tylko trzeba się nimi zająć — a któż jest do tego bardziej powołany, jak nie naczelna nasza magistratura tenisowa? Powtarzamy — juniorzy są. Byli również i w sezonie tegorocznym, choć prezes PZT jest odmiennego zdania. Tylko, że tymi juniorami zajmowały się wyłącznie kluby i bądź co bądź, z dużym zresztą wysiłkiem, zarejestrowały sobie pierwsze ich zastępy.
>
> Nie są to, oczywiście, jeszcze juniorzy — tenisiści w pełnym tego słowa znaczeniu. Możliwości klubowe były, jak wiadomo, bardzo ograniczone. Niewiele można było zrobić. Więcej mógł tu zdziałać właśnie Związek, ale nie miał ochoty — bo uważał, że nie warto. I dzięki temu zmarnowano pod tym względem sezon tegoroczny.

Trudno nie uznać słuszności wywodów Przeglądu Sprtowego. Może Związek Tennisowy znalazłby coś na swą obronę, ale nie za to ceni się ludzi, że mają wymówkę, że czegoś nie zrobili, lecz za to, iż mimo przeszkód czegoś dokonali.

Precz z obojniakami!

Robotnik w N-rze 291 daje wyraz specyficznym zmartwieniom. W artykule: „Tylko stuprocentowe kobiety odnoszą sukcesy na bieżniach" czytamy, co następuje:

> U nas do niedawna dyskutowano jeszcze czy konkurencje lekkoatletyczne są wskazane dla kobiety. Wyrażano obawę, że kobieta może zatracić tak cenne dla niej cechy: piękno i wdzięk i że sport ten jest raczej odpowiedni dla typów w rodzaju Smętka i Koubka. „Zmiany płci" nie przyczyniły się do propagandy sportu kobiecego. Ażeby jednak wypadki takie nie miały miejsca, należy skrupulatnie przeprowadzać badania lekarskie, a obojniaków w żadnym wypadku nie dopuszczać do startu. Sport kobiecy musi być dostępny tylko dla kobiet. Słusznie też pod tym względem przeprowadza się „czystkę".

Racja, należy co rychlej przeprowadzić badania lekarskie! Precz z krypto-obojniakami w sporcie kobiecym! Albowiem, jak czytamy dalej:

> ...największe sukcesy uzyskują obecnie kobiety stuprocentowe. Rosjanka Dumbadze — która jako pierwsza przekroczyła fenomenalną granicę 50-ciu metrów w rzucie dyskiem, jest matką dwojga dzieci i kobietą pełną prawdziwego i czystego wdzięku.

Skoro tak jest rzeczywiście, to na co nam obojniaki? Niech będzie więcej takich stuprocentowych sportwomen. Ja osobiście jestem za stuprocentowymi kobietami z czystym wdziękiem!

Dzieci — niekoniecznie...

Uwaga, gryzie!

Wieczór Warszawy w N-rze 35 zamieszcza list od „króla żelaza" Stanisława Radwana z Paryża, który pisze m. in. co następuje:

> Być może, że jeszcze przed wyjazdem do USA udam się do Polski na występy, dla biednej dziatwy przeznaczając cały dochód. Po odbyciu sześcioletniej niewoli, jestem nadal tym samym Radwanem, pomimo że straciłem 40 kg wagi. Jest mi bardzo przykro, że po sześciu latach pobytu w niewoli szwabskiej, prasa w Polsce mylnie o mnie napisała, że ożeniłem się z Niemką itp. Kłamstwo wyssane z palca. Mam żonę z Warszawy niejaką Stępniakównę Zofię. Ostatnio urodziła synka o wadze 8 funtów, które to maleństwo po 12 dniach już dostaje ząbki. Lekarze twierdzą, że jest to fenomen po ojcu.
>
> Obecnie szykuję się do objęcia mistrzostwa świata. Przegryzam już 25 mm żelazo, dźwigam konia w zębach, ciągnę zębami ciężarowe samochody itp. Rwę łańcuchy 20 mm grube, łamię podkowy.

A warszawski chleb kartkowy pan przegryzie?

Upowszechnienie sportu w Anglii

Nie ma chyba kraju, który by pod względem upowszechnienia sportu dorównał Anglii. Ostatnio prasa donosiła o wprowadzeniu piłki nożnej do szkół, jako przedmiotu obowiązkowego, o 30.000 piłkarskich klubów amatorskich, a **Wieczór Warszawy** w N-rze 35 przynosi ostatnio następującą wiadomość:

> Angielski przemysł węglowy cierpi na brak rąk roboczych. Chcąc zwerbować jak najwięcej górników, brytyjskie ministerstwo opału wpadło na pomysł urządzenia dla górników boisk piłki nożnej oraz placów do golfa i krokieta. Obecnie wynajęto w Szkocji 350 akrów ziemi, by urządzić najwspanialsze w Anglii boisko do gry w golfa. Opozycja brytyjska, szukająca jak każda opozycja dziury w całym, wyraża obawę, że ta sportowa atrakcja, która ma ściągnąć nowych górników, doprowadzi raczej do obniżenia produkcji węgla, ponieważ między piłką nożną, krokietem i golfem niewiele znajdzie się czasu na wydobywanie węgla.

Ale Anglia dlatego jest Anglią, że takim głosom opozycji nie daje wiary.

Ofiary bimbru

Bimber źle działa na oczy — oślepia. Fanatyzm klubowy źle działa na kierownictwo klubu — zaślepia. Źle jest, gdy fanatyzm tak zaślepia kierowników sportowych, że ci nie przeciwdziałają pijaństwu. Dlatego nie bez satysfakcji dzielimy się z czytelnikami wiadomością podaną przez prasę, że:

> Zarząd RKS Skra zastosował surowe środki przeciwko zawodnikom pierwszej drużyny, którzy opuszczali treningi, wywierali zły wpływ na życie klubowe i.. nadużywali alkoholu w miejscach publicznych. Bramkarz Borowiecki i środkowy napastnik Seifried zostali ukarani 6-miesięcznym zawieszeniem klubowym w prawach członków i zawodników, a Bulski, Ślęzak, Serdak i Bąkowski — naganą z ostrzeżeniem.

Krok ten w przededniu mistrzostw klasy A świadczy o ideowym podejściu Zarządu Skry do sprawy etyki wewnętrzno-klubowej i w ogóle sportowej.

DR ST. MIELECH

FIFA wydała zakaz gry z piłkarzami radzieckimi

Zebranie Wydziału Wykonawczego Międzynarodowego Związku Piłki Nożnej w Zurychu — jak donosi warszawski „Kurier Codzienny" — powzięło w tym tygodniu uchwałę zabraniającą rozgrywania meczów piłkarskich z drużynami radzieckimi. Uchwałę swą opiera Wydział Wykonawczy FIFA na stwierdzeniu, że Związek Radziecki nie odpowiedział na zaproszenie wstąpienia do FIFA, jakie zostało skierowane do niego w lecie br. Uchwała powyższa uniemożliwia odtąd wszelkie kontakty Europy z piłkarstwem radzieckim pod groźbą dyskwalifikacji.

Komentując uchwałę Wydziału Wykonawczego FIFA, londyński dziennik „Daily Worker" słusznie przypomina fakt, że Anglia, nie należąc przez ostatnie 20 lat do FIFA, do której przystąpiła w roku bieżącym w czasie Kongresu w Luksemburgu, rozgrywała mimo to szereg spotkań piłkarskich z drużynami względnie reprezentacjami europejskimi i nie przeszkadzało to FIFA. Uchwała obecna ma wszelkie cechy nacisku ze strony Związku i nie jest pewne czy wywoła taki skutek jakiego by sobie życzyli jej autorzy.

Na tym samym posiedzeniu Wydział Wykonawczy ustalił datę spotkania reprezentacji piłkarskiej Anglii na mecz z Europą na dzień 10 maja 1947 r. Spotkanie to odbędzie się na stadionie Hampden Park w Glasgow.

Echa pobytu Sparty w Anglii

Pobyt czołowej drużyny czeskiej w Anglii przyniósł Anglikom pewne **rozczarowanie**. Głośna reklama, umiejętnie zorganizowana, mówiła o niezwykłej formie, technice i przebojowości Czechów. Zainteresowanie spotkaniami anglo-czeskimi było tak niezwykłe, że kluby prowincjonalne i manażerowie gremialnie zjechali lub wysłali delegatów dla obserwacji gry gości.

Tymczasem obecnie prasa sportowa i codzienna angielska stwierdza dość zgodnie, **że drużyna praska ustępuje znacznie moskiewskiemu Dynamo.** Grę Czechów określa się jako „ortodoksalną szkołę kontynentalną". „The Czechs are eager artists of the orthodox Continental school of Soccer" (Czesi są gorliwymi artystami ortodoksalnej szkoły kontynentu w piłce nożnej). Gra czeska odznacza się dobrą kombinacją, o ile chodzi o moment zbliżenia się do bramki nieprzyjacielskiej „approach work", natomiast strzały Czechów były słabe i rzadkie. Gra ta jest przeciwieństwem obecnego stylu i systemu gry, przyjętej w czołowym piłkarstwie angielskim.

System gry angielski polega teraz na prostocie i bezpośredniości — jest wstrzemięźliwy i ekonomiczny, punkt ciężkości leży w strzale, którego technika wzrosła niepomiernie. Gra ta jest wprawdzie prosta, ale przemyślana taktycznie, kilka podań w najsłabszą stronę przeciwnika i strzał z każdej pozycji trudny do obrony. Takim strzelcem jest np. Shacleton. Gracze kontynentalni muszą uczyć się strzelać i w tym przede wszystkim kierunku pracować.

Ostra gra Czechów była potraktowana nieprzychylnie przez fachowców angielskich. Przebojowość, ich zdaniem, nie polega na wyzyskiwaniu wyłącznie przewagi fizycznej; „boisko footbalowe nie jest ringiem bokserskim" — tę dewizę stosuje się w Anglii. Z graczy zagranicznych najwięcej zbliżają się do „nowej szkoły angielskiej w footbalu" jeszcze rosyjscy, zwłaszcza Dynamo moskiewskie, które zjednało sobie dobrą markę w Anglii.

W związku z udanym występem reprezentacji śląsko-krakowskiej **prasa praska przyznaje, że osiągnięty przez Polaków wynik jest lepszy od wyników Sparty** uzyskanych w Anglii.

ZBIGNIEW BIEŃKOWSKI

Paryski salon automobilowy

(Korespondencja specjalna „Życia Sportowego")

Paryż, w październiku 1946. Na salonie automobilowym jeszcze raz (i na pewno jeszcze nie ostatni) przekonałem się, że żadnego zjawi-



Wspaniały model wozu produkcji amerykańskiej na rok 1946.

ska, a cóż dopiero mówić o imprezie, nie można izolować i obserwować je „samo w sobie". Gdy po obejrzeniu arcydzieł malarstwa francuskiego zwróciły moją uwagę tłumy ludzkie, ciągnące się do znajdującego się vis-à-vis Grand Palais, postanowiłem pochopnie: teraz zobaczę automobile. Zamiast usiąść na chwilę bodaj na pobliskiej ławce i zastanowić się, jeśli nie nad celowością własnych zamierzeń, to nad celowością urządzenia tego oto salonu, wcisnąłem się do środka.

A tam był raj, lecz raj dla futurystów. Śrubek, szlauchów, muter, zakrętek, kluczy, dyferencjałów, sprężyn, hamulców — nadzwyczajna ilość. Z samych egzemplarzy okazowych można by sporządzić jakąś apokaliptyczną maszynę. Na pewno sapałaby tak niesamowicie, że niesposób było by to odtworzyć onomatopeicznie, lecz cóż śrubki? Nawet Puk (mój syn) odniósłby się do nich z pewnym lekceważeniem. Każda traktor-maszyna, nawet ta co stoi na rogu Łobzowskiej i Basztowej, mogłaby mu ich dostarczyć w żądanej ilości. Istotnie nie z samych śrubek salon zbudowano.

Lecz mimo to byłem zawiedziony. Bo jednak w lipcu, czerwcu na Targach Paryskich dostrzegłem próby wyjścia naprzeciw wymaganiom bardziej subtelnym. Jeszcze nie było tam realizacji stuprocentowo współczesnych, ale jednak widać było, że technika czyni wszystko, by nadrobić wojenne opóźnienie. Już była na poziomie wyobraźni nadrealistów. — Tak: automatyczny wodopój dla zwierząt domowych wyższego wzrostu (konie, krowy) był wydarzeniem. — Wystarczyło, by zwierzę nacisnęło pyskiem metalową płytkę z odpowiednio zachęcającym napisem, a strumień czystej wody tryskał prosto w ślipia.

W kiosku rozdawano broszurkę, której autor zniechęcał zwierzęta do korzystania z wody stojącej i egzaltował ich tęsknotę do strumienia.

A tu? Jednak również nie przesądzajmy. Jeśli nie dokonano nowych wynalazków, to jednak wymyślono pewne udogodnienie. Wiadomo, że klęską wielkich miast są garaże. Drogie, i kto wie, czy właśnie nie komorne za samochód zniechęca publiczność do motoryzacji. A samochód liliput (do którego wejść jeszcze, jeszcze z pomocą bliźniego, ale wyjść?), do którego 1000 razy bardziej niż do b. p. „Polskiego Fiata" mają zastosowanie wszystkie dowcipy z napompowaniem opony włącznie, zmieści się (nie w każdej) w windzie. Liliput taki oszczędza nie tylko miejsca, ale i czasu. Gdy się zepsuje, nie



Najnowocześniejszy samochód świata. Karoseria jest kuta, a górna jej część całkowicie oszklona, co umożliwia jadącym pełne obserwowanie widoku.

trzeba wysiadać na szosie w oczekiwaniu na pomoc, można go po prostu zanieść do najbliższego miasteczka.

Stanowczo nie powinienem pisać o technice. Zbyt mnie śmieszy, bym mógł być sprawiedliwy. Od czasu rozbicia atomu wszystko co się wokół nas porusza mechanicznie, wydaje mi się anachroniczne i przedpotopowe, tak jak wieża Eiffla, która już tylko dla ironii wyobraża ideał wysokości.

Lecz przecież salon automobilowy nie był wcale pomyślany jako dowcip. Na żadnej z półtora miliona twarzy, które go oglądały, nie zauważyłem grymasu przez śmiech spowodowanego. Poważne oczy wypatrywały modnych kształtów samochodowych, importowanych z Ameryki, Anglii, Szwecji, Czechosłowacji i fabrykowanych na miejscu. Widać było skupienie, z jakim przeżywano przemiany mody.

Skończyły się już czasy opływo-

Urban (Wisła) wygrał bieg „Dziennika Polskiego"

Redakcja „Dziennika Polskiego" — chcąc uczcić pamięć najlepszego biegacza Polski, **ś. p. Janusza Kusocińskiego**, zamordowanego przez niemieckich siepaczy w czasie okupacji za walkę o sprawę narodu polskiego, ufundowała w ubiegłym roku **puchar przechodni**, który ma być nagrodą za zwycięstwo w biegach na przełaj urządzanych w Krakowie każdego roku w porze jesiennej.

Pierwszy taki bieg odbył się w październiku ub. roku i przyniósł zwycięstwo biegaczowi łódzkiego Dziewiarskiego Klubu Sport. ppor. **O. Półtorakowi**. Wczoraj w niedzielę, o godz. 12, odbył się drugi z rzędu bieg o ten puchar. Regulamin biegu przewiduje, że puchar przechodzi na własność tego, który zwycięży w biegu o memoriał Janusza Kusocińskiego **trzy razy kolejno, lub pięć razy w ogóle**. Półtorak przyjechał bronić zdobytej nagrody. Jednak puchar w tym roku przeszedł w inne ręce.

Tym razem zwycięstwo odniósł biegacz krakowskiej Wisły **Al. Urban**, który pokonał swych rywali, tak lokalnego najlepszego długodystansowca Cracovii **Jastrzębskiego**, jak i **Półtoraka**, oraz pozostałych biegaczy. **Na zwycięstwo to najzupełniej zasłużył, gdyż wykazał, iż pilnym i sumiennym treningiem można wznieść się na te wyżyny, które w rezultacie przynoszą wygraną.** Biegacz ten po odniesionej kontuzji na wiosnę, był zmuszony wycofać się z bieżni. Po paromiesięcznym leczeniu przystąpił znowu do treningu i nie będąc pewny, czy praca jego przyniesie wynik, nie ustawał jednak w niej. Bieg wczorajszy był jego **wielką próbą**. Próbą tym cięższą, iż na trasie dla niego za długiej (około 7 km), korzystniejszej dla Jastrzębskiego oraz Półtoraka, obu biegaczy na dłuższe dystanse, **próbą, z której wyszedł pod każdym względem zwycięsko, czego dał dowód we wspaniałym finiszu, jaki zadecydował o jego wygranej.** W roku ubiegłym właśnie na końcówce przegrał z Półtorakiem. Także i Jastrzębski miał opinię rozstrzygającego bieg **właśnie na finiszu.** Obu na ostatnich 300 m zupełnie zdystansował.

Bieg, mimo iż na starcie zgromadził tylko 6 zawodników, jednak ze względu na wyrównaną formę wymienionych trzech biegaczy, miał przebieg b. interesujący. **Parę set** osób zgromadzonych na trybunach Stadionu Miejskiego, którzy przybyli mimo bez przerwy padającego deszczu, wyniosło z biegu wrażenia jak najmilsze.

Trasa wybrana **została** w ten sposób, że pozwalała na obserwowanie większej części biegu. Po wybiegnięciu ze Stadionu, trójka — **Urban, Jastrzębski, Półtorak** objęła prowadzenie i tak trzymając się razem przebiegła półmetek oraz wbiegła z powrotem na Stadion. **Ostatnie okrążenie przyniosło oderwanie się Urbana od swych przeciwników i przerwanie przez niego taśmy w czasie 25,43,8 min.**, 2) **Jastrzębski 25,55,6 min.**, 3) **Półtorak 26,01 min.**, 4) **Niemczyk** (H. K. S. Kraków), 5) **Starowicz** (K. S. Gluchoniemi), 6) **Stefański** (Cracovia). Bardzo ładnie biegł **Niemczyk**. Początkowo trzymał się czołówki, następnie biegł w niedużym odstępie, **kończąc w dobrej formie.**

Wideł (Cracovia) zwycięża w biegu juniorów

Bieg juniorów przyniósł przewidywane zwycięstwo zeszłorocznego zdobywcy pierwszego miejsca **Widłowi** (Cracovia), **który przebiegł dystans dystans ok. 3 km w czasie 10,20,4 min.** przed swym kolegą klubowym **Laską 10,22,8 min.** i **„Karpem"** (Wisła) 10,27,6 min., 4) Oobęduszko (niestow.), 5) Mackowski, 6) Świerkosz (obaj KS Gluchoniemi), 7) Obrok (niest.), 8) Kmiecik, 9) Chodór (obaj KS Gluchoniemi). Ze startu Wideł wybiegł pierwszy i nie oddał prowadzenia do mety. Za nim bez zmian biegł Laska, natomiast „Karp" początkowo z tyłu, dopiero na 1 km przed metą wyszedł na trzecie miejsce.

Po biegach w imieniu redakcji **„Dziennika Polskiego"** przemówił dr **J. Figna**, który nawiązując do biegu poświęconego pamięci ś. p. J. Kusocińskiego, wezwał obecnych do uczczenia **Jego pamięci 1-minutowym milczeniem**, oraz przypomniał tę świetlaną postać, o wspaniałych zaletach charakteru, człowieka oraz sportowca, **który jak to wspomina w swych pamiętnikach „Od palanta do Olimpiady"** udowodnił, iż drogą potu, znoju i racjonalnego treningu, przy silnej woli i hartcie ducha, można pokusić się o największe zwycięstwo, jakim jest zdobycie lauru olimpijskiego. Postać Kusocińskiego — którego największa cecha charakteru, skromność, wyraziła się m. in. w zdaniu wygłoszonym do mikrofonu po wielkim zwycięstwie w Los Angeles: **„Jestem szczęśliwy, że mogłem przyczynić się do rozsławienia imienia Polski** — postawił dr Figna biegaczom za wzór, by idąc Jego śladem doszli do jak najlepszych życiowych rezultatów, kończąc jak Kusociński zwycięstwem na Olimpiadzie.

Następnie dr Figna złożył podziękowanie **Zarządowi KOZLA z dr Morozem** na czele oraz **Kolegium sędziów** za zorganizowanie biegów, dr **Sidorowiczowi** za opiekę lekarską nad zawodnikami, oraz zawodnikom, zebranej publiczności i ofiarodawcom nagród, po czym po odczytaniu wyników sportowych rozdał nagrody zwycięzcom.

Ofiarodawcami pięknych i cennych nagród, którym tą drogą redakcja składa najserdeczniejsze podziękowanie, były następujące firmy: **Zjednoczenie Przemysłu Skórzanego Okręgu Krakowskiego, Kraków, ul. Basztowa 18** — jedna para trzewików; **Związek Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych, Okręg Krakowski, Kraków, ul. Sławkowska 6** — jedna para kompletnych nart; Firma **Stanisław Chwilkowski**, zegarmistrz jubiler, Kraków, Rynek Główny 10 — kasetka; **Spółdzielnia Zw. Zawodow. Prac. Umysł. „Przełom" w Krakowie**, Rynek Główny 34 — figurka psa z brązu; Firma **Kazimierz Dziedzniewicz**, skład farb i artykułów gospodarczych, Kraków, ul. Karmelicka 21 — owerol; **Fabryka chemiczno-farmaceutyczna dr Wander SA**, Kraków, Mogilska 80 — 20 puszek „Ovomaltiny; **Firma „Plaurum" Władysław Berniak**, złotnik, Kraków, ul Grodzka 1 — kostium gimnastyczny (koszulka, spodenki, skarpety), portfel skórzany, buty bokserskie; **Firma Bronisław Chojnacki**, hurtownia papieru, tektury i wyrobów papierniczych, Kraków, ul. Szpitalna 7 — jeden komplet lekkoatletyczny (para pantofli, koszulka, spodenki, owerol).

Siatkarze AZS wygrywają turniej „trójek"

W niedzielę odbył się w Krakowie na sali YMCA turniej siatkówki trójek męskich. Przyniósł on zwycięstwo zespołowi **AZS** w składzie Stobiecki, Mizia, Kozdrój który zwyciężył w finale trójkę **Wisły** (dr Stock, Arlet, Dössel) **2:1** — 15:6, 11:15, 15:10.

Do półfinałów doszli prócz powyższych finalistów: **Cracovia** i **Tarnovia**. Pierwsza przegrała z **AZS** 0:2, druga z Wisłą 0:2. Trzecie miejsce zajęła **Cracovia**, która wygrała z Tarnovią **2:1** — 8:15, 15:9, 15:7.

W Krakowie o wejście do klas wyższych

W niedzielnych rozgrywkach piłkarskich w Krakowie najwięcej zainteresowania wzbudziły spotkania o wejście do klasy A Okr. Krakowskiego. Ubiegła niedziela w tych rozgrywkach była **„czarną"** dla drużyn krakowskich, które walcząc wszystkie na prowincji poniosły porażki. Obecnej niedzieli zwycięzcy przyjechali do Krakowa i dostali **„cięgi"**.

Najwyższy wynik uzyskała **Wolania, która pokonała Szczakowiankę 5:2** (3:0). Wolania prowadziła nawet 5:0 ze strzałów Liszki (2), Opryski, Zieniary i Drożdża, jednak niezwykle fair grająca drużyna Szczakowianki uzyskała okresową przewagę i poprawiła wynik ze strzałów Jamgena (z karnego) i Sztadlera. Wolania wykazała b. dobrą formę i na mokrym boisku czuła się znakomicie. Sędziował b. dobrze ob. Zdybalski.

Pozostałe dwa spotkania przyniosły identyczne wyniki 1:2 na niekorzyść gości.

Nadwiślan pokonał Kmitę (Zabierzów) **2:1, oraz Płaszowianka zwyciężyła Mościce 2:1.**

Zwycięstwa raz drużyn pozakrakowskich, drugi raz miejscowych wskazują na wyrównanie ich poziomów i zapowiadają dalszą walkę o awans do kl. A nadzwyczaj ciekawie.

Wszystkie drużyny mają zdobyte po dwa punkty. Prowadzi jednak drużyna **Mościc** stosunkiem bramek 4:2, przed **Wolanią** 7:5, **Kmitą** i **Płaszowianką** po 4:4, **Nadwiślanem** 2:4 i **Szczakowianką** 5:7.

O wejście do klasy B

Społem pokonało Skawinkę 4:2 i **Milicyjny drużynę Tramwaju wysoko 6:3** (2:1). Na czele tabeli pozostaje nadal **Skawinka 7 pkt. 18:12 bram.**, jednak **Milicyjny** depcze jej po piętach, mając jedną grę mniej i 6 pkt., 13:6 bram., 3) **Społem** 5 gier, 5 pkt., 10:11 bram., 4) **Tramwaj** 6 gier, 2 pkt., 11:22 bramek.

O puchar WS KOZPN

Wolanka odniosła zwycięstwo nad Związkowcem 4:0.

Kolczyński mistrzem Polski

W walce finałowej o mistrzostwo Polski wagi średniej rozegranej w Łodzi wygrał **Kolczyński** na punkty z **Sobczyklem** (Poznań). W ringu sędziował **Masłowski** z Poznania.

Kraków mimo przewagi remisuje z Warszawą 2:2 (1:1)

(Telefonem od własnego koresp.)

Warszawa, 4 listopada (Stem). Mecz o puchar śp. Kałuży zakończył się ciężko wywalczonym remisem Warszawy. Przez cały czas zawodów padał deszcz zmieniając boisko w jedno wielkie bajoro. Drużyna krakowska, **której** nadawał ton doskonały **Gracz** miała nieco więcej z gry, zwłaszcza po przerwie. Niestety z całej **dziesiątki** napastników jedynie **Gracz** wybijał się ponad przeciętność, dla reszty śliskie boisko było zbyt wielką przeszkodą.

Spór kto jest lepszym środkowym pomocnikiem **Parpan**, czy **Szczurek rozstrzygnął zawodnik krakowski na swoją korzyść.** Był bowiem bardziej ruchliwy, lepiej wytrzymał tempo i gra jego głównie przyczyniła się do przewagi gości w polu. Z obrońców najlepszy był Gierwatowski. Obrońcy krakowscy ruchliwi i szybcy, lecz klasą nie zaimponowali. Obaj bramkarze uchronili się od grubszych błędów. Na ogół gra nie stała na wysokim poziomie, jedynie zagrania Gracza „pachniały" Szkocją.

Początkowe momenty zawodów należą do najpiękniejszych. Obie drużyny kombinowały w polu dobrze, gubiły się jednak pod bramką. Śliskie boisko bezlitośnie obnażyło wady ataku Warszawy, który kombinując szablonowo nie umiał wyrobić sobie pozycji do strzału. Kraków zaczyna naciskać przeciwnika, atak krakowski coraz częściej i dłużej operuje na połowie boiska przeciwnika, aż w 29 minucie **Gracz** minąwszy pięknie obrońcę pięknym strzałem z kilkunastu metrów uzyskuje pierwszą bramkę. Warszawa odpowiada na to desperackimi zrywami. Teraz Kraków musi się bronić i robi to dłuższy czas skutecznie. Wreszcie cuda się kończą i Świcarz strzela z podania z lewej strony wyrównującą bramkę.

Po przerwie prawie przez cały czas Kraków ma przewagę. Ataki Warszawy są coraz anemiczniejsze. I gdy Gracz wykorzystując zły tackling obrońców zdobywa drugą bramkę wydaje się, że Warszawa zejdzie z boiska pokonana. W 89 minucie gry udaje się jednak Warszawie po kornerze zdobyć szczęśliwie wyrównującą bramkę (Świcarz). Była to przytomna główka. Sukces ten przyjmuje publiczność owacyjnie. Widzów 8.000

Śląsk—Poznań 2:1 (1:0)

Poznań, 3 listopada (G). Oczekiwany z dużym zainteresowaniem ostatni mecz międzyokręgowy z cyklu rozgrywek o puchar śp. Kałuży **Śląsk—Poznań** wygrali Ślązacy w stosunku 2:1 (1:0). Bohaterem spotkania był doskonały bramkarz śląski **Janik**, który bronił wspaniale i przytomnie, czego nie można powiedzieć o jego vis-à-vis **Skromnym**, który tym razem wyraźnie bronił niepewnie. Drużyna gości jako całość grała skutecznej i szybciej. W napadzie pierwsze skrzypce grał wszędobylski **Spodzieja** i lotny **Barański**. W pomocy wybijał się **Piec** oraz **Szaton**. Z obrońców doskonały był **Michalski**, chociaż partner jego **Kowacz** sprostał również zadaniu. Bramkarz — jak już nadmieniliśmy — bronił brawurowo i jemu zawdzięczają Ślązacy, że nie ponieśli porażki. Gospodarze mieli w całości więcej z gry, jednak atak gubił wiele piłek na polu karnym i strzelał bardzo anemicznie. Dopiero w drugiej części gry zagrywał lepiej. Wyróżniał się w napadzie znajdujący się w dobrej formie **Anioła**, sekundował mu dzielnie **Czapczyk**. Z pomocy na uwagę zasługuje **Kaźmierczak** oraz **Tarka**, którzy właściwie grali jako trzeci obrońca. W obronie słabo wywiązał się ze swojego zadania **Wojciechowski** i on właściwie zawinił bramkę.

Po obustronnych atakach na początku gry (m. in. w tym okresie Barański przestrzelił rzut karny) w 23 min. po rzucie rożnym nieobstawiony **Barański** uzyskuje pierwszą bramkę. Po zmianie stron minutową ciszą uczczono pamięć śp. Kałuży. W tej części gry Poznań ma znaczną przewagę. W 19 min. błąd obrońcy Poznania wykorzystuje **Spodzieja** i strzela drugą bramkę dla swoich barw. W chwilę potem po kombinacji **Białas—Czapczyk ten** ostatni zdobywa jedyną bramkę dla Poznania. Gra przenosi się raz na jedną, to na drugą stronę. W 30 min. atak Czapczyk—Anioła kończy się na Janiku, który jest na pozycji i broni skutecznie. Poznań jest stale w ataku, jednak napastnicy gubią wiele piłek. W ostatnich trzech minutach trzy rzuty rożne zostają niewykorzystane i na tym kończy spotkanie sędzia **Romański** z Warszawy, który wywiązał się ze swego zadania doskonale.

Puchar ś. p. Kałuży zdobywa Kraków

Szereg długich miesięcy ciągnące się rozgrywki międzymiastowe o puchar śp. Józefa Kałuży, kapitana Związkowego i reprezentacyjnego piłkarza Polski zostały wreszcie ukończone, niedzielnymi spotkaniami Kraków — Warszawa i Śląsk — Poznań.

Kraków, jako najlepszy i najsilniejszy ośrodek piłkarski Polski zdobył to cenne trofeum i reprezentanci tego miasta przywożą je do podwawelskiego grodu.

OSTATECZNA TABELKA

rozgrywek o ten puchar ukształtowała się następująco:

	Gier	Pkt.	Stos. bram.
1. Kraków	6	8	15:9
2. Śląsk	6	7	15:9
3. Warszawa	6	7	14:14
4. Poznań	6	2	10:18

Charakterystycznym jest, iż Warszawa, która miała szanse na zdobycie pucharu uplasowała się niespodziewanie na trzecim miejscu, z powodu gorszego stosunku bramek od Śląska.

Łódź zwycięża Śląsk w boksie 10:6

(Telefonem od własnego koresp.)

Łódź, 4 listopada (Tu). Pięściarski mecz międzymiastowy Łódź—Śląsk zakończył się zasłużonym zwycięstwem łodzian w stosunku 10:6 Techniczne wyniki spotkań następujące:

W wadze muszej **Kamiński** (Łódź) zremisował z **Bazarnikiem** (Śląsk); w wadze koguciej **Grzywocz** (Śląsk) wygrał na punkty ze Stoleckim (Łódź); w wadze piórkowej **Mazur** (Łódź) uległ na punkty **Krawczykowi** (Śląsk); w wadze lekkiej **Woźniakiewicz** (Łódź) zwyciężył wysoko na punkty **Rademachera** (Śląsk); w wadze półśredniej **Moczko** (Śląsk) poddał się po pierwszej rundzie **Olejnikowi** (Łódź); w wadze średniej po najpiękniejszej walce dnia **Pisarski** (Łódź) zwyciężył na punkty **Nowarę** (Śląsk); w wadze półciężkiej **Żylis** (Łódź) zremisował z **Kolonką** (Śląsk); w wadze ciężkiej **Niewadził** (Łódź) wygrał na punkty z **Kubicą** (Śląsk).

Konferencja programowa PZN

W niedzielę odbyła się w Krakowie konferencja programowa zwołana przez PZN. Wzięli w niej udział przedstawiciele władz oraz związków sportowych. Uchwalono szereg rezolucji, ustalono program prac w licznych komisjach oraz imprez zimowych.

Do bliższego omówienia tej konferencji jeszcze powrócimy.

Cracovia—Wisła 8:8

Rozegrane w niedzielę 3 listopada w sali „Sokoła" zawody bokserskie pomiędzy **Wisłą a Cracovią** zakończyły się niespodziewanie wynikiem nierozstrzygniętym. Wielkie szanse na zwycięstwo miała Cracovia, która po czterech walkach **prowadziła nawet** 6:2. Jednak bokserzy Cracovii w wadze półśredniej i średniej Jabłoński i Kuhn zawiedli. Przez uzyskanie wyniku remisowego **Wisła zdobyła tytuł mistrza bokserskiego Krakowa** i zmierzy się teraz z mistrzem niewiadomego jeszcze okręgu.

Harcerskie mistrzostwa Polski w piłce ręcznej

Łódź, 4 listopada (Tu). W Łodzi rozpoczęły się harcerskie mistrzostwa Polski w siatkówce i koszykówce. Otwarcia dokonał harcmistrz Żelaznowski, delegat głównej kwatery harcerskiej. Do zawodów stanęło 12 drużyn z największych miast Polski. Mazowsza i Białegostoku do zawodów nie dopuszczono.

W pierwszym dniu rozegrano 7 spotkań w siatkówkę i 6 w koszykówkę, przy czym drużyny podzielone zostały na 4 grupy. Zawody zakończą się w poniedziałek.

*

Poznań, 3 listopada (G) W spotkaniu pięściarskim o drużynowe mistrzostwo okręgu poznańskiego drużyna **HCP** zremisowała z **Wartą I B** 8 : 8.

*

Poznań, 3 listopada (G) W jedynym spotkaniu piłki nożnej z cyklu rozgrywek o mistrzostwo klasy A okręgu poznańskiego drużyna „**Samu**" pokonała „**Ostrovię**" w stosunku 5:0.

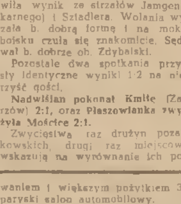
---

wych linii **aerodynamicznych**. Samochód przestał wyobrażać kobietę, zalotnie rozpływającą się w powietrzu. Stał się mężczyzną, pewnym siebie i szerokim w barach. Pomysł konstruktora czy **pozostałości wojenne**? Szerokie, potężne przody, także tyły wozów wyobrażają nowy ideał piękna **samochodowego** czy też po prostu wynikają z zastosowania do cywilnego **użytku** wojennej, masywnej produkcji? Trudno rozstrzygnąć. W każdym bądź razie pewne jest, że **samochód-model 1946** sprawia **bardziej wrażenie mocy niż elegancji.**

Sympatię moją wzbudziły szczególnie wielkie kamiony transportowe produkcji francuskiej Konstruktor obok innych trosk włożył troskę o **szofera**. Za miejscem dla kierowcy umieszczono na całą szerokość wozu sypialenkę z wygodnym materacem. Rozumie się samo przez się, że wymagani są do obsługi wozu dwaj szoferzy, aby mogli na zmianę z udogodnienia tego skorzystać.

Wśród innych ulepszeń wyróżnił się **motocykl damski**, bardzo niski i niewywrotny. Niestety, byłem na salonie sam, gdyż Artur Sandauer po raz szósty pojechał na lotnisko do Le Bourget, by odlecieć do kraju i dopiero wieczorem powrócił. Gdyby był ze mną, zwróciłby mi na pewno uwagę na nowe, ośmiokątne zamiast zazwyczaj używanych sześciokątnych mutrek, które przeoczyłem I w ogóle bardzo żałuję, że nie jestem futurystą, bo [illegible] dził z większym uszanowaniem i większym pożytkiem 32-gi paryski salon automobilowy.

Lecz dzisiaj zdaję sobie sprawę ze swojego nieprzygotowania. Naiwnie potraktowałem ten salon jako wydarzenie oderwane, „samo w sobie", a



Wóz wyścigowy, który waży tylko 560 funtów, a rozwija szybkość ponad 100 mil na godzinę zbudowany przez Jana i Karola Cooper.

tymczasem.. — i dość już lekkich obyczajów stylistycznych

Tak salon automobilowy, jak czerwcowe Targi Paryskie, jak festiwal filmowy w Cannes, jak Kongres myśli francuskiej w służbie pokoju — to są przejawy podnoszenia się Francji, jej prestiżu w sztuce, nauce, życiu gospodarczym. Te wszystkie imprezy o różnym zakresie wzbudzonego zainteresowania mają tak światu, jak — co jest może jeszcze ważniejsze — przeciętnemu Francuzowi umożliwić nabranie przekonania, że Francja się podnosi, odradza, postępuje.

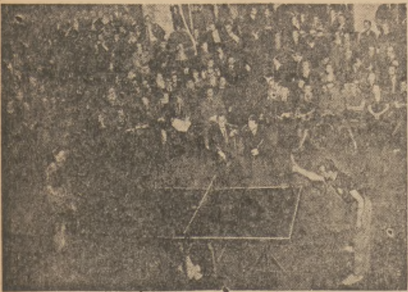
Jeszcze może nigdy Francuzi nie potrzebowali tak bardzo afirmacji, utwierdzenia się, że znaczą, że są nie tylko jednym z wielu, lecz że są narodem przodującym. Nigdy przedtem rozmawiając z Francuzem nie spotykałem się z taką potrzebą pochwały, i nawet zewnętrzny i oklepany komplement o kulturze czy dowcipie, jest z wdzięcznością przyjmowany.

I tak spojrzawszy, 32-gi salon automobilowy jest zjawiskiem poważnym. Widać istotnie rozmach, zdolność produkcyjną i wolę, by przodować. Wozy produkcji francuskiej są ze szczególnym zainteresowaniem oglądane i podziwiane przez publiczność. Jednak ten entuzjazm dla produkcji nie tłumi pesymizmu konsumcyjnego. „Produkujemy lecz nie dla siebie" — słychać głosy. Niestety. Dlatego zdobędziemy się i na komplement samochodowy, by ten pesymizm osłabić. Wyroby warte tego

*

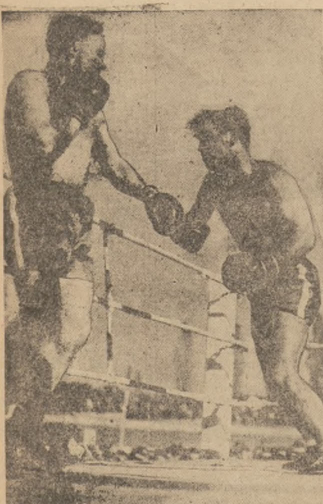
O wspomnianym liliputcim samochodzie zamieścimy obszerniejszy artykuł w najbliższym numerze „Życia Sportowego". (Red.)

Kronika ilustrowana





Spotkania w tenisie stołowym pomiędzy Anglią i Czechosłowacją są rozgrywane od 20 lat. W tym czasie rozegrano 13 zawodów, w których Czesi zwyciężyli 10 razy, 3 razy ponosząc porażkę. Przed 20 laty Anglicy byli nauczycielami Czechów w tej gałęzi sportu, dziś pojętni uczniowie przewyższają swych nauczycieli. Zdjęcie powyżej przedstawia moment ze spotkania mistrza Czechosłowacji Vany z zawodnikiem angielskim Leach'em. Publiczność na amfiteatralnie urządzonej trybunie, ma możność dogodnego obserwowania zawodów. Na zdjęciu obok reprezentant angielski J. Leach i czeski Vana po spotkaniu, które było najpiękniejszą walką zawodów.



Moment z walki o mistrzostwo Francji w wadze średniej między mistrzem Francji Cerdanem i Polakiem Pankowiakiem. Walka ta zakończyła się dla Polaka tragicznie, gdyż został znokautowany w piątej rundzie. Była to jego pierwsza przegrana przez k. o. Cerdan wobec braku innych przeciwników w Europie wyjeżdża do Ameryki, gdzie w dniu 6 grudnia spotka się w walce o mistrzostwo świata z George Abramsem.



[illegible] wynikiem 0:0

„Tour de France", słynne zawody kolarskie we Francji, mające swą 35-letnią tradycję, odbyły się po raz ostatni w 1939 roku. Wojna spowodowała zrozumiałą przerwę. Jednak ta najpopularniejsza impreza kolarska francuska będzie wskrzeszona już w przyszłym roku w dn. od 24 czerwca do 20 lipca 1947. Przygotowaniem do tych zawodów były mniejsze imprezy tegoroczne jak wyścig z Bordeaux do Grenoble, który wygrał Włoch Bini, dalej z Monaco przez Alpy do Paryża, w którym nadspodziewanie zwyciężył Lazaridese (1200 km). Tour de France odbywa się w 21 etapach i wynosi ogółem 4.442 km. Start i meta w Paryżu.

Elizabeth Arden a sport kobiecy

Znana „królowa piękności" Ameryki (to znaczy, ściśle biorąc, zakładów kosmetycznych rozsianych po całym świecie) udzieliła wywiadu przedstawicielowi prasy francuskiej na temat sportu kobiecego i tajemnicy zachowania wiecznego wdzięku i zdrowia.

Mrs. Arden jest **zagadkową i interesującą postacią.** Wielokrotna milionerka, zawdzięcza wszystko sobie, swej energii i przedsiębiorczości. Jej zakłady i środki kosmetyczne istotnie działają cuda na terenie upiększania i odmładzania płci pięknej tego świata. Cytowana przez reklamę anegdota o mężu, który nie poznał własnej żony (po zabiegu mrs. Arden) zdaje się niewiele odbiega od prawdy. Pani Elizabeth jest przy tym zapaloną sportsmenką, a jej stajnia wyścigowa bije bezkonkurencyjnie swych rywali w Nowym i Starym [illegible].

P. Arden, której wieku nie odgadnie żaden reporter, zawsze pełna wdzięku i młodzieńczej smukłości — kocha swe konie nade wszystko. — Dżokeje i groomy drżą przed tą rączką — która wykazuje pierwszorzędne walory sportowe. Urocza Amerykanka jest więc powagą sportową nie tylko na polu wyścigów konnych, ale także orientuje się doskonale w innych działach sportu i gimnastyki. Dowodem jej własna forma sportowa i zdrowie. Świat kobiecy, uważający ją za wyrocznię w sprawach kultury fizycznej i kosmetyki domagał się, by powiedziała, co sądzi o sporcie kobiecym.

Przez usta francuskiego dziennikarza mr. Arden wyraziła swój pogląd na tę sprawę. Uważa, że całą tajemnicę powodzenia w życiu zawdzięcza swej **energii i woli, którą jej dał sport.** Mężczyźni grali w jej życiu rolę raczej drugorzędną, mimo, iż miała trzech mężów, z którymi rozwodziła się kolejno.

Za wielki indywidualizm kobiecy nie mógł nagiąć się w ciasne szranki małżeńskie. Sport nauczył mrs. Arden sztuki łamania przeszkód i ujarzmiania najdzikszych koni, postrachu trenerów.

Uważa ona, że zdrowie i piękność są pojęciami nierozerwalnymi. Piękność kobiety nie polega tylko na układzie rysów, jest raczej tą harmonią duszy i zdrowego ciała, która promieniuje na zewnątrz i potrafi nadać nawet brzydkim rysom wygląd piękny.

Zdrowie, to nie jest tylko dar boży — wymaga ono dużej pracy i troski. Właścicielka zakładów kosmetycznych jest mimo to zdecydowaną przeciwniczką wszelkich środków sztucznych upiększania kobiet. Wyznaje zasadę, którą powszechnie zresztą dziś przyjęto: że najskuteczniejszym środkiem kosmetycznym dla kobiety są odpowiednie ćwiczenia fizyczne, racjonalny tryb życia, umiejętność odpoczynku, a przede wszystkim odpowiednie nastawienie psychiczne. Każda przesada (excess), każda przesadna pasja czy namiętność, każde zakłócenie naturalnego rytmu życia nie tylko wpływa ujemnie na zdrowie, ale niszczy rysy jak „pług parowy".

Nocny tryb życia, dancingi i nadużycie alkoholu, któremu hołduje duży procent kobiet w Ameryce, oraz przesadny kult zmysłowości potrafi w przeciągu kilku lat zniszczyć piękność kobiety, której nie naprawi już gruba warstwa szminki i sztucznych środków.

Utrzymanie piękna kobiety, tego „daru bożego, z którego właściwego użycia kiedyś trzeba będzie złożyć rachunek" jest według p. Arden nie tylko obowiązkiem ale i nakazem społecznym. Atmosfera piękna stwarza lepszą atmosferę pracy, łączy silniej węzły rodzinne i daje urok życiu. Dzisiaj nie można sobie wyobrazić pięknej kobiety, odznaczającej się tylko piękną twarzą, a zaniedbanej fizycznie.

Nowoczesna kobieta przemawia ekspresją całego ciała, każdym ruchem i postawą. Noszenie należyte modnej dziś sukni zasadza się także na odpowiedniej harmonii ruchów. Stąd wypływa prosty wniosek, że kultura fizyczna musi u kobiety być „zasadniczą podbudową życiową". W tej kulturze **gimnastyka** odgrywa rolę główną. Nie zastąpi jej n. p. masaż za pomocą specjalnie reklamowanych przyrządów, różne pasy wysmuklające, ani głodzenie się dla schudnięcia. Jeśli wejdziemy w naturalny rytm ruchowy ciała, funkcje poszczególnych organów, wydzieliny gruczołów i ogólna przemiana materii nie pozwolą ciału na otyłość. I wtedy nawet nie potrzeba głodzić się jak średniowieczny asceta — wystarczy normalna dieta sportowa. Są co prawda wypadki chorobliwej otyłości lub chudości i tu należy usunąć przyczynę choroby — ale ogromna większość kobiet może zaufać sportowi i gimnastyce. P. Arden przeciwna jest przesadom mody, która domaga się np. zbyt smukłej boticellowskiej sylwetki. Twórców takiej mody należało by skazać sądownie za szkody i po prostu tragedie rodzinne, na jakie naraziła bezrozumna moda wielki procent kobiet.

Dzisiejsza moda opiera się na normalnym, zdrowym, sportowo wyrobionym ciele kobiecym. Jeden ze



Elizabeth Arden

znanych paryskich krawców-artystów, komponując nowe kreacje, bierze sobie model rzeźby antycznej lub współczesnej, przedstawiającej wzorowy akt kobiecy i na nim drapuje i fałduje materie oraz projektuje krój. Gimnastyką można poprawić postawę, wyrównać braki budowy, zwłaszcza klatki piersiowej i ramion. Linia biustu np. musi oprzeć się na silnych i harmonijnie wyrobionych mięśniach, mięśnie brzuszne, które podziwiamy w posągu Wenus z Milo, dają zdrową naturalną sylwetę pasa i są ważne fizjologicznie dla kobiety. Gimnastyka i gry ruchowe zapewnią pięknej pani potrzebną giętkość stawów i celowość ruchu, co jest jednoznaczne z pięknem. Pływanie można postawić na pierwszym miejscu ze względu na miękkość ruchów, tak potrzebną kobiecie i rozwój mięśni o „liniach opływowych" (nie kanciastych po męsku).

Osobiście mrs. Arden dużo zawdzięcza jeździe konnej. Jednak dla wielu pań w miastach jest to sport niedostępny. Poskramianie opornego konia, daje nie tylko wydatne ćwiczenie mięśni, ale „uczy zwalczać przeszkody". (Biada ci małżonku takiej amazonki!). Lekka atletyka jest pięknym ćwiczeniem, a najpiękniejsze rzeźby kobiet antycznych wzorowały się na ciałach w niej ćwiczonych. Ale przesadny wysiłek wyczerpuje organizm kobiecy, a walka nastawia mięśnie twarzy na pewien stały skurcz — brzydki i nieharmonijny. Zresztą każda pasja, każda jednostronna namiętność psuje piękność kobiety. Przestrzec więc należy panie przed hazardem, karciarstwem i „brzydkimi uczuciami jak zazdrość, które wyciskają na twarzy kobiecej niezatarte znamię".

W ćwiczeniach atletycznych nie należy dosłownie naśladować mężczyzn. Mogą one „wynaturzyć kobietę, a nawet zaszkodzić zdrowiu". Bieg jest pięknym i harmonijnym ćwiczeniem, jak również pewne formy rzutu i skoku. Ale umiar ma być tutaj niezawodnym drogowskazem. Należy potępić boxing i zapasy — co jest raczej czymś ekscentrycznym. Ze sportów zimowych najwięcej tanecznej harmonii daje łyżwiarstwo,— narciarstwo, ćwiczenie w zasadzie piękne i zdrowe, należy tak regulować, by nie wystawiać skóry na nadmierne działanie mrozu, wiatru i słońca. Przemrożona i przepalona skóra traci własności zdrowej tkanki, ulega rozlicznym zaburzeniom i brzydkim fałdom.

Tak modne obecnie opalanie należy poddać pewnej rewizji. Nadmiar słońca bezwzględnie szkodzi, osłabia sprawność serca, organów trawienia oraz niszczy skórę. Jeśli harmonia i umiar są wskazane w każdej czynności ludzkiej, to odnosi się to przede wszystkim do zajęć kobiety, istoty subtelniejszej i powołanej do wyższych celów. Musi być życiowy podział ról między mężczyzną i kobietą.

Na końcu porusza sprawę zabiegów kosmetycznych. Wiele defektów piękności można usunąć lub złagodzić — ale nie jest słuszne by kobieta całe godziny poświęcała na zabiegi, nowoczesne tortury, zaniedbując obowiązki żony i matki. Może właśnie zajęcia sportowe, w towarzystwie rodziny byłyby lepsze i bardziej celowe. Jest niezdrowym objawem społecznym fakt, że w Ameryce z górą trzydzieści procent rozwodów przypisać należy przesadnym zabiegom kosmetycznym.

Odnosi się to oczywiście do bogatych i ekscentrycznych Amerykanek. Nasze Polki, które tak dzielną postawę wykazały w czasie wojny, które nieraz bohatersko walczyły orężnie, dalekie są od tych spraw. I mimo niemożności stosowania sztucznych zabiegów kosmetycznych, są piękne i pełne wdzięku.

Vivat femina victrix!

L.

Czy wiecie że...

Czesi przygotowują wyprawę arktyczną na przyszły rok? Wyprawa ta spodziewa się uzyskać poważne sukcesy naukowe, gdyż organizuje ją zespół uniwersyteckich sił naukowych praskiej Wszechnicy Karola.

*

Czesi zwołali do Pragi lekarzy zajmujących się W. F. i sportem z całego państwa i jednomyślnie uchwalili powołanie do życia Związku lekarzy sport. i dokonali wyborów. Przewodniczącym został prof. dr Jirásek, jego zastępcami Słowak doc. dr Haviar, prof. dr Podleba z Berna i doc. dr Jerzy Král z Pragi.

*

Najszybszym lotnikiem świata jest kapitan Donaldson, którego rekord wynoszący 616 mil ang. (991,144 km) na godzinę został uznany oficjalnie przez Międzynarodową Federację Lotniczą w Paryżu. Udała próba rekordu odbyła się w Anglii 7 września.

*

Międzynarodowa Federacja Lekarzy Sportowych obradowała w tych dniach w Pradze przygotowując materiał do przyszłego kongresu tej federacji w związku z igrzyskami olimpijskimi. Sekretarzem jest Czech doc. dr J. Kral. Na te obrady zjechali prof. uniw. z Brukseli dr Goverds, przewodniczący Międzyn. Fed. Lek. Sport. oraz z Genewy dr A. Brandt. Tematem obrad były różne sportowe problemy, między innymi organizacja służby lekarskiej na londyńskiej Olimpiadzie w 1948 r. oraz sprawa przyjęcia federacji jako członka do Międzynar. Komisji Olimp.

*

Międzynarodowa Federacja Automobilowa odbyła w Paryżu walne zebranie przy udziale 22 państw, między nimi także Czechosłowacji. Uchwalono międzynarodowy kalendarz zawodów, oraz współpracę z AIT (Międzynarodowy Związek Turystyczny). Do Wydziału Federacji weszli: prezes M. A. Perouse (Francja), zastępca lord Howe. Przedstawiciel Czechosłowacji dr Frei wszedł do wydziału z głosem doradczym. Uchwalono też szereg technicznych zasad dotyczących wozów sportowych i turystycznych, podziału na kategorie zawodnicze, motorów, paliwa itd.

*

Mistrzostwa footbalowe świata mają się odbyć w czerwcu 1949 r. w Brazylii. Spodziewać się należy udziału 40 narodów (z wyjątkiem Niemiec i Japonii). Z ciekawością oczekuje się, jakie stanowisko zajmie Związek Radziecki i Anglia, pierwszy, który dotąd nie jest członkiem FIFA, a druga, której gracze w czerwcu nie są już w kondycji. System rozgrywek ma się opierać na zasadach pucharu Davisa, tak że do Brazylii wyjedzie tylko 16 najlepszych drużyn.

*

Najstarszym sportowcem Anglii jest jak prasa angielska donosi Rev. Arthur Sewell, duchowny, członek Uniw. Oxford, autor wielu dzieł naukowych, ukończył 105 lat i cieszy się dobrym zdrowiem. Mr. Sewell był przez całe życie gorliwym zwolennikiem ćwiczeń fizycznych, którym zawdzięcza swą rześkość i zdrowie. Jeszcze obecnie uprawia dłuższe spacery piesze — do niedawna uprawiał rybołówstwo, wioślarstwo i grał w wolnych chwilach w golfa.

*

Ekscytujące cały świat rozgrywki ligowe będą nadawane już w niedługim czasie **drogą telewizji** przez radio londyńskie (British Broadcasting Corporation), na co uzyskano już pozwolenie Zarządu Ligi. Będzie to pierwsza tego rodzaju próba, która ma do zwalczenia szereg technicznych trudności, jak szare niebo, mgła angielska i brak oświetlenia wymaganego do zdjęć telewizyjnych. Spodziewają się jednak, że udoskonalenia techniczne pozwolą zwalczyć i te trudności.

Za Komitet Redakcyjny „Życia Sportowego": Dr JÓZEF FIGNA. — Redaktor Naczelny: STAN. WITOLD BALICKI. — Wydawca: Spółdz. Wyd. „CZYTELNIK".
Dodatek do n-ru 303 „Dziennika Polskiego". — Odbito w Drukarni Państwowej Nr. 1 w Krakowie, Wielopole 1.